

# ŻAŁOBNE NARRACJE O RODZINIE I RZECZACH.

„KSIĄŻKA” MIKOŁAJA ŁOZIŃSKIEGO ORAZ  
„RZECZY, KTÓRYCH NIE WYRZUCIŁEM”  
MARCINA WICHY

Wiktoria Kulak

Uniwersytet Jagielloński  
ORCID: 0000-0002-6802-512X

## UWAGI WSTĘPNE

Literaturyzacja doświadczenia utraty bliskiej osoby i stojące za nią myślenie, świadczące o nieobecności podmiotu utraconego oraz wypełniające puste miejsce po nim, pełni funkcję świadka i strażnika pamięci. Czyni wyrażalnym to, co indywidualne oraz idiomatyczne, ale również – jak zaznacza Marek Zaleski – sprawia, że wspomnienia stają się „(...) palimpsestem, tekstem, który narasta poprzez nakładanie się w różnym czasie różnych warstw jego tekstualności (...)”<sup>1</sup>. Procesowi żałoby towarzyszą rozmaite akty samopoznania nakazujące poszukiwanie metanarracyjnych odniesień, które stają się przyczynkiem od-tworzenia (auto) biografii<sup>2</sup>. Działanie to umożliwia oswojenie nowej kondycji, zrozumienie tego, co nigdy nie zostało wypowiedziane, ale przede wszystkim staje się formą przełożenia doświadczenia utraty na nową rzeczywistość, w której granice między autobiografią portretującego i biografią portretowanego ulegają zatarciu. Podmiot osierocony, rozpamiętując bliskiego, na nowo opowiada minione już wydarzenia, konfrontuje wspomnienia z rzeczywistością, ponieważ: „pamięć rzeczy minionych jest jedynie wehikułem materii faktów i zdarzeń, które swoje prawdziwe znaczenie uzyskują dopiero w tekście, i to tekście będącym przede wszystkim świadectwem teraźniejszej sytuacji i świadomości autora”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 70.

<sup>2</sup> P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*, „Pamiętnik Literacki”, 2 (1986), s. 307–318.

<sup>3</sup> Zaleski, *Formy...*, s. 67.

Z tego powodu wyjątkowo ważne staje się spojrzenie na narrację (auto)biograficzną nie przez pryzmat tradycyjnego kryterium referencjalności, lecz jak na nieustającą pracę pamięci – skoncentrowaną na miejscach, tropach, rzeczach lub śladach stanowiących asumpt do od-tworzenia faktów w postaci wyselekcjonowanych wspomnień, stale domagających się rewizji i uzupełnień<sup>4</sup>. To zdaniem Anny Legeżyńskiej „sprzyja nawiązaniu specyficznej relacji z osobą opisywaną, ale też pozwala uważniej przyjrzeć się sobie”<sup>5</sup>. Ten sposób doświadczania i opisywania utraty staje się materia dla prozatorskiej twórczości Mikołaja Łozińskiego w utworze *Książka* i Marcina Wichy w *Rzeczach, których nie wyrzuciłem*. Teksty te stają się częścią „wewnętrznego dialogu”<sup>6</sup> z osobą zmarłą, jedną z niekompletnych wersji (auto)biografii skoncentrowanej na utrzymaniu więzi z tymi, którzy odeszli.

Wspomniani autorzy kreują nietypowe (auto)biografie skupiające się z jednej strony na zmarłych i ich pośmiertnym wpływie na żyjących, a z drugiej na przedmiotach osieroconych, wyznacznikach „fazy po”<sup>7</sup>, ekwiwalentach pamięci odziedziczonej w postaci „masy spadkowej”<sup>8</sup> – niekiedy bez większej wartości materialnej, ale o znaczeniu sentymentalnym<sup>9</sup>. W relacji do przedmiotów osieroconych i poprzez nie zarówno Łoziński, jak i Wicha w specyficzny sposób przeżywają żalobę, krocząc po śladach zmarłych „(...) ich skończonej egzystencji i ich minionych inwestycji afektywnych wcielonych w przedmioty, które miały znaczenie dla nich (...)”<sup>10</sup>. W tym sensie narracja skupiona wokół rzeczy staje się strategią wytwarzania i porządkowania wspomnień – w „materialnym międzypokoleniowym łańcuchu”<sup>11</sup> – o swoich bliskich i towarzyszącej im historii ukrytej w przedmiotach, tworzących biografie współistniejące, bo:

Każde pokolenie jest otoczone swoistym krajobrazem przedmiotów. Ich patyna, znaki oraz zapach czasów, w których powstawały i się zmieniały, określając epokę, do której należą. Przedmioty, podobnie jak rośliny i zwierzęta, na swój własny sposób rosną i niszczej, trwają przez lata lub stulecia, podczas których poszukują się ich, pielęgnuje je lub zaniedbuje (...)”<sup>12</sup>.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Posługuję się koncepcją zaproponowaną przez Tony’ego Waltera. T. Walter, „Nowy model żałoby: strata i biografia”, w: *Społeczne i kulturowe reprezentacji śmierci*, red. A.E. Kubiak, M. Zawila, przeł. A. Piskobuz-Piwosz, Kraków 2015, s. 209–232.

<sup>7</sup> M. Czermińska, „Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii”, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk i in., Białystok 2015, s. 20.

<sup>8</sup> Pod pojęciem „masy spadkowej” rozumiem pozostałości materialne pozostawione po osobie zmarłej. Podążając za Małgorzatą Czermińską, są to rzeczy odziedziczone dla „fazy po”: „(...) fazie po odpowiada gatunek, jakim jest testament. Przed punkt początkowy i poza końcowy, gdzie autobiograf nie ma bezpośredniego dostępu (...). Przestrzenne odniesienie końcowego punktu biografii ma jeszcze bardziej wyrazistą kulturową jakość dzięki temu, że w konsekwencji powstaje materialny artefakt (...)”. M. Czermińska, „Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii”, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk i in., Białystok 2015, s. 20.

<sup>9</sup> R. Bodei, *O życiu rzeczy*, przeł. Alicja Bielak, Łódź 2016, s. 37–43.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 48.

## NAPOMKNIECIA I DOMKNIECIA: WIELOPOKOLENIOWA HISTORIA RODZINNA

Zgodnie z przyjętą w szkicu perspektywą najważniejszy jest spłot afektów, uczuć i rzeczy przekształcający się w literackie natchnienie i materialną formę (książkę) upamiętnienia wielopokoleniowej historii. Uporządkowywanie „masy spadkowej” nieustannie „(...) konfrontuje nas z wielką mozaiką współistniejących horyzontów czasowych, tworzących sieci i powiązania pomiędzy różnymi czasami, różnymi przeszłościami”<sup>13</sup>. Owo splątanie wysuwa się w opowieści Łozińskiego na pierwszy plan. Dla narratora, opowiadanie o odejściu najbliższych staje się możliwością przepracowania międzypokoleniowej rodzinnej historii, gdyż, jak sam zaznacza: „Każdy już na starcie przychodzi na świat z bagażem doświadczeń rodziców i dziadków. Z czasem dochodzą jeszcze jego własne przeżycia. I robi się coraz cięższe”<sup>14</sup>.

W powieści można mówić o dwóch głównych kwestiach. Pierwsza z nich, to stworzona *ex post* narracja, która polega nie tylko na (auto)terapeutycznym porządkowaniu zdarzeń, wyjaśnianiu własnych i cudzych zachowań, ale również scalaniu dotychczasowego życia z minioną już historią za sprawą materialnych pozostałości. Drugi poziom tego, co poddawane jest interpretacji, to doświadczenia przemilczane i zapomniane, które pod wpływem „(...) afektywnego pobudzenia, jakie powoduje plan napisania książki”<sup>15</sup>, zostają wypowiedziane (przez matkę, ojca oraz starszego brata) i zapisane na kartach powieści. Punktem stale łączącym te strefy, a zarazem jedynym trwałym wątkiem opowiadanych historii są rzeczy. Funkcjonują na przecięciu różnych światów, równocześnie je spajają, poprzez podważenie prostych rozgraniczeń i wydzielają poszczególne płaszczyzny powieści, w i wobec których orientuje się żałobna narracja: przeszłość i terażniejszość, polska i żydowska tożsamość, doświadczenie Holocaustu, zdrowie i choroba, umieranie i żałoba. Jedynym więc punktem zakorzenienia dla podmiotu mogą być materialne pozostałości: to w relacji z nimi i poprzez nie narrator odkrywa intymną rodzinną historię: „Jest jeszcze jeden przedmiot, o którym masz nie pisać. (...) I masz też nie pisać, że masz nie pisać. Pewne rzeczy muszą zostać w rodzinie”<sup>16</sup>.

Ludzie, których już nie ma i rzeczy, które po nich zostały tworzą tożsamość podmiotu. Są śladem świata istniejącego dzięki nim i za ich pośrednictwem. Łoziński, aby zrozumieć własną historię, od-twarza biografie dziadków (ojców rodziców), którzy już zmarli. Zaczyna przeszukiwać szuflady<sup>17</sup> pamięci własnej i odziedziczonej, uobecnia utratę w narracji o przedmiotach codziennie-użytkowych – stanowiących zapis nie tylko ich własnej historii, ale również dziejów ich właścicieli albo osób w jakiś sposób z tymi rzeczami związanymi. Język rzeczy w powieści to mowa resztek i śladów stających się nośnikami niejednoznacznych, symptomatycznych afektów<sup>18</sup> ukrytych w – z pozoru błahych – opowieściach o codzienności. Za ich pośrednictwem przeszłość powraca w najmniej spodziewanych momentach, przypominając wszystko to, co dla rodzinnej genologii znaczące. Dopiero łącząc te strefy – rzeczy i pamięci

<sup>13</sup> B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 168.

<sup>14</sup> „Ostrość widzenia”. Z *Mikołajem Łozińskim o Książce rozmawia Marcin Baniak*, wywiad został opublikowany na stronie internetowej Wydawnictwa Literackiego w 2011 r. oraz dołączony wyłącznie do egzemplarza przedpremierowego (tzw. szcztotki); *cit. per.* A. Nęcka, „Upublicznić intymność: strategie tekstowe »bycia pisarzem« po 2000 roku”, w: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną, t. 2, Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*, red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice 2013, s.120.

<sup>15</sup> J. Tabaszewska, *Codziennie, dotkliwie, toksyczne. „Młoda” literatura w afekcie*, „Pamiętnik Literacki” 99 (2019), s. 97.

<sup>16</sup> M. Łoziński, *Książka*, Kraków 2011, s. 175. Dalej: przypisy do tej książki – numery stron podane w nawiasach.

<sup>17</sup> Jest to nawiązanie do tytułu pierwszego rozdziału książki (*Szuflada*) M. Łozińskiego.

<sup>18</sup> Tabaszewska, *Codziennie, dotkliwie, toksyczne. „Młoda” literatura w afekcie...*

– narrator jest w stanie (z)rekonstruować przeszłość, opowiedzieć na nowo rodzinną historię oraz odkryć głęboko ukryte traumy. Opowiadając o tym, co przemilczane i niewygodne Łoziński stara się stworzyć najbardziej „kompletną” wielopokoleniową i wielogłosową (auto)biografię, w której granice pomiędzy fikcją i rzeczywistością się zacierają<sup>19</sup>. W konsekwencji narracja jest nieliniowa, fragmentaryczna, skoncentrowana na różnych etapach życia, gdzie przeszłość przenika się z teraźniejszością, a zmarli za pośrednictwem rzeczy nieustannie wywierają wpływ na opowieści żyjących:

Synku, jest jeszcze jeden przedmiot, o którym masz nie pisać. (...) Legitymacja partyjna mojego taty. W 1968 roku wezwali go na przesłuchanie. Zniszczył faceta, który go przesłuchiwał. Potraktował gnoja z góry, a na końcu wyśmiał. Ale czemu nie oddał wtedy legitymacji? (...) Dlatego mam alternatywną wersję, którą wszystkim opowiadam. Kiedy spytali, jakiej jest narodowości, tata wstał rzucił książeczkę partyjną na stół i wyszedł. Niech ta wersja zostanie. Po prostu bardziej mu się należy (s. 125).

Łoziński, w opowieści o swoich dziadkach koncentruje się z jednej strony, na tym, co w ich biografiach społeczne, znamienne dla pokolenia, z którego się wywodzą – obaj byli działaczami politycznymi, przedwojennymi komunistami, zaangażowanymi politykę państwa. Z drugiej zaś strony, autor tworzy ich idiomatyczne, odmienne portrety będące kolażem różnych opowieści, relacji, domysłów opartych na słowach rodziców i bliskich biografów uwalniających swoje wspomnienia pod afektywnym wpływem przedmiotów i przeszłości:

Mama znalazła klucz do szafy z ubraniami. Otworzyła ją i od razu zamknęła. Zaczęła kaszleć. Czowała wszędzie naftalinę – w ustach, w gardle, na języku. Pamiętała, jak ojciec elegancko się ubierał. Uwielbiał najlepsze materiały, garnitury szyte na miarę, patrzył w każde lustro, obok którego przechodził (s. 95).

Dla matki narratora opowiadanie o swoim ojcu nie jest prostą reprodukcją przeszłości, lecz stanowi powrót do wydarzeń, które nieustannie na nowo rozgrywają się w jej pamięci, tworząc przy tym nowe sensy i znaczenia. Stwarzanie biografii ojca opiera się dla niej na konstruktywistycznym, twórczym aspekcie pamięci, który sprawia, że „(...) pamięć, będąca działaniem, jest zarazem interpretacją (...)” (s. 69). Matka na nowo od-twarza historię dziadka narratora ukrytą w pozostawionych materialnościach, będących źródłem afektywnej pamięci<sup>20</sup>, miejscem przechowywania wspomnień o zdarzeniach, o których do tej pory nie chciano pamiętać w ogóle albo nie chciano pamiętać w określony sposób. Ich porządkowanie staje się dla narratora okazją do poznawania dziadka i jego wielopoziomowej, skomplikowanej tożsamości:

Moja mama wyjmowała z teczek klucze, które po sobie zostawił. Leżały w pękach, w zatłuszczonych torbach foliowych po mleku. Niektóre były lepkie, zardzewiałe albo połamane. (...) Dlaczego zamykał wszystkie pokoje, szafy, szuflady? Jak je teraz utworzyć? Wkładać po kolei każdy klucz w każde drzwi (...) (s. 82).

Od-tworzona biografia dziadka narratora jest opowieścią o zmieniających się międzypokoleniowych stosunkach, o rodzinnych napięciach i nieporozumieniach, rozpadzie małżeństwa dziadków, ale przede wszystkim o jego relacji z córką. Dziadek był bowiem ojcem zaangaż-

<sup>19</sup> Jak komentuje sam autor: „Książka ma w sobie parę prawdziwych elementów, ale ponieważ reszta jest fikcją – te prawdziwe elementy też stają się fikcją. Chciałem, żeby *Książka* była moją prawdą – o tych ludziach (ich uczuciach, związkach, wyborach) żyjących w trudnych i ciekawych czasach”. „*Ostrość widzenia*”. Z *Mikolajem Łozińskim o Książce rozmawia Marcin Baniak*, cit. per. A. Nęcka, *Upublicznić intymność...*, s.120.

<sup>20</sup> Szerzej o afektywności przedmiotów pisała Justyna Tabaszewska.

zowanym, pragnącym dać dziecku jak najlepsze, wszechstronne wykształcenie, którego sam nigdy nie miał możliwości osiągnąć: „Magister inżynier mechanik – tak ją wszystkim przedstawiał – a to mój zięć (...). Śmieszyło ich, jak strasznie jest dumny z tych tytułów. Sam był po Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie, poza nią nie skończył nawet podstawówki” (s. 87).

Rzeczy nie stanowią więc tylko materialnych, rodzinnych pozostałości, lecz stają się medium, ostatnimi świadkami egzystencji podmiotów biografii: „Kiedy mój dziadek upadł na ulicę i z kluczykami w ręku umarł obok swojej czerwonej łady samary (...)” (s. 81), idiomami ich tożsamości: „Nie wiem, czy naprawdę pamiętam okulary dziadka. Może pamiętam je ze zdjęć – grube szkła, grube brązowe oprawki zasłaniające mu pół twarzy” (s. 127) i nośnikami niewyartykułowanych wprost uczuć:

Jest dwadzieścia lat wcześniej, pierwsza noc w nowym mieszkaniu taty dzwoni telefon. (...) Jedzie szybko, przejeżdża dwa razy na czerwonym świetle, jakby myślał, że może jeszcze zdąży. (...) Dziadek leży na kanapie, na plecach, ubrany jak tydzień wcześniej, kiedy kłócili się o artykuł z gazety. (...) – Tato – szybkim ruchem zrywa mu z twarzy okulary, łamie je w rękach (s.138).

Natomiast relacji drugiego dziadka narratora z synem przez całe życie towarzyszył bagaż niewypowiedzianych doświadczeń, traum młodości, do których żadne z nich nie chciało powracać. W konsekwencji biografia dziadka od strony ojca jest przede wszystkim opowieścią opartą na milczeniu i niedomówieniach ze strony ojca narratora – niechętnego do rozmów o skomplikowanych oraz nierzadko bolesnych wspomnieniach sięgających do niełatwego dzieciństwa. Biograf, aby zrozumieć relację z własnym ojcem, a przy tym swoją tożsamość, nieustannie zbiera skrawki opowieści o swoim dziadku – zaangażowanym w życie rodzinne i wspierającym dążenia syna, jednak niepotrafiącym wprost okazać rodzicielskiej miłości: „Dziadek był innym ojcem niż ja. Nie całował, nie przytulał, nie pytał. Może nie umiał. Pamiętam jak byłem mały i śmiertelnie się na mnie obraził. (...) Taki żart. Nic śmiesznego, ale też nic złego – tata zdejmuję okulary, przeciera je dokładnie specjalną szmatką (...)” (s. 136).

Uporczywe powroty narratora do niekompletnej historii rodzinnej, do jej szczątkowej, porwanej przez dotkliwie doświadczenia codzienności, relacyjności, są nie tyle próbą sprostowania, przepracowania pamięci, co zrozumienia i rozpoznania, a przede wszystkim zapisania określonych opowieści, uczuć z niezamkniętej jeszcze przeszłości. Kolekcjonowanie, utrwalanie, a także powracanie do określonych wspomnień i doświadczeń są działaniami, mającymi na celu nie tylko domknięcia minionych wydarzeń, ale również umożliwić przeżycie żałoby i zrozumienie własnej historii. Zarówno *Książka*, jak i zawarte w niej (auto)biografie, stają się materialnym przedłużeniem pamięci o zmarłych, której narrator stał się bezwzględny obserwatorem, kłopotliwym medium otwierającym niezasklepione jeszcze rany:

Synku, stałeś się niebezpieczny. Trzeba przy tobie uważać na każde słowo, każde zdanie, każdą rodzinną historię. Dlatego dwie prośby. (...) Druga prośba. Chciałbym, żebyś zostawił wreszcie w spokoju naszą rodzinę. Czas zająć się innymi sprawami, dobrze? (s. 177)

## DOTKLIWOŚĆ PAMIĘCI, STAŁOŚĆ RZECZY: ŻAŁOBNA KRZĄTANINA

Materialny wymiar narracji Marcina Wichy, sygnalizowany już w samym tytule jego książki – *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* – stanowi perspektywę nieredukowalną, nieuchronnie idącą w parze z działaniami pisarskimi, nie tylko dlatego, że sam autor świadomie wybiera ową strategię od-twarzania przeszłości – zespojoną z jego zawodową profesją<sup>21</sup> – ale także dlatego, że tylko za ich pośrednictwem jest w stanie spleść wątki prywatne i społeczne oraz opowiedzieć o matce, nie do końca pozwalając jej odejść, stawiając opór śmierci poprzez długotrwałość przedmiotów<sup>22</sup>:

Nie mówiła o śmierci. Tylko raz. Nieokreślony ruch ręką, machnięcie w stronę półek:

– Co z tym wszystkim zrobisz?

„To wszystko” oznaczało jeden z tych segmentów, który kupuje się w Ikei. Metalowe szyny, wsporniki, deski (...). A także pocztówki, pamiątki, pomarszczone ludzki z kasztanów (...). Nie znikniemy bez śladu. A nawet jak znikniemy, to zostaną nasze rzeczy, zakurzone barykady<sup>23</sup>.

Tytułowe *Rzeczy...* to rozmaite przedmioty kolekcjonowane przez lata – obiekty marzeń, starannie wybierane i otoczone specjalnym rytuałem trofea (s. 10–11), przedmioty nieużywane, kupione i składowane z pewnego rodzaju zapobiegliwością. Rodzicom narratora towarzyszyły wielkie marzenia o posiadaniu luksusowych dóbr, które stały się namacalnym archiwum minionych etapów życia, miejscem sublimacji nagromadzonych uczuć i pragnień, bo „marząc o rzeczach, cofamy się do dzieciństwa. Niedostępne przedmioty pozwalają skoncentrować smutek w jednym kształcie. Opisać to, czego nam brakuje” (s. 75). Zakupowa eksploracja w opowieści Wichy ma jednak inne (powojenne) źródła niż konsumpcjonistyczny wpływ reklamy na styl życia. Jak zaznacza Łukasz Najder:

Przedmioty miały wtedy inną wagę. Sam fakt posiadania czegoś, zwłaszcza czegoś nowego, stanowił powód do ogromnej radości. (...) Najważniejszą zaletą rzeczy było to, że po prostu były, te wychodzone, wyproszone, wystane w kolejkach trofea. Dlatego przedmioty otaczano szacunkiem i nie wyrzucano ich pod byle pretekstem<sup>24</sup>.

W tej rzeczywistości zbierane rzeczy są jednocześnie naznaczonymi przez ludzkie egzystencje wytwórcami codziennego ładu oraz mają własny głos. To niezależne byty przechowujące wiedzę na temat przeszłości. Narrator z pełną świadomością dopuszcza do głosu przedmioty – jako pełnoprawnych partnerów w dialogu współistniejących warstw mikronarracyjnych. Biografie ludzi przeplatają się z biografiami rzeczy, gdzie: „(...) materialny świat istnieje, a rzeczy konstytuują podstawowy i stały element naszej egzystencji. Rzeczy, materiały, krajo

<sup>21</sup> Marcin Wicha z wykształcenia jest grafikiem, projektantem okładek książek, czasopism i komentatorem rysunkowym.

<sup>22</sup> Bodei, *O życiu...*, s. 47–52.

<sup>23</sup> M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017, s. 9–12. Od teraz cytaty z książki M. Wichy z numerami stron podanymi w nawiasie.

<sup>24</sup> Ł. Najder, *Nie wszystko o mojej matce*, „Dwutygodnik”, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/7191-nie-wszystko-o-mojej-matce.html>, [dostęp: 15.05.2023].

braz mają konkretne właściwości oddziałujące i kształtujące zarówno naszą ich percepcję, jak i nasze z nimi współzamieszkiwanie”<sup>25</sup>.

Dominująca współzależność przedmiotów i ludzi, ich fizyczna bliskość, staje się szczególnie ważna, gdy do głosu w życiu rodziców – a szczególnie matki – dochodzi piętno (po) wojennej historii i niemożność wypowiedzenia żydowskiej tożsamości: „W ostentacji jej rysów było coś zbijającego z tropu. Miała, yhm, wygląd. Wygląd osoby, która ma, yhm, yhm, pochodzenie. A jakie pochodzenie? – Yhm. Upf. (...) »Teraz to ja jestem stara Żydówka« – powiedziała któregoś dnia” (s. 9). Matka bała się, że historia się powtórzy (s. 60–61)<sup>26</sup>, dlatego chciała być przygotowana na wszystko – nawet własne odejście: „po jej śmierci znalazłem złotą monetę. Na szmalcownika” (s. 158). Żyła w cieniu Zagłady oraz traumatycznych przeżyć z czasów dzieciństwa (s. 152)<sup>27</sup>, w nieustającym lęku, że zostanie zapomniana, pochłonięta przez wielką narrację, że braknie jej słów do opowiedzenia własnej historii:

Lęki mojej matki były dynamiczne. Wiązały się z pośpiechem, samotnością i chaosem. Koniecznością podejmowania decyzji, wyborów, błędów, za które przyjdzie potem płacić. Nie miała lęków stacjonarnych. W jej strachach – przynajmniej tych, o których opowiadała – nie było miejsca na skrytki, szafy, strychy i płytkie piwnice. Dziadkowie mojej matki i wuj – nigdy ich nie poznała – zakończyli życie w jakimś bunkrze (s. 154).

Dla matki narratora, odziedziczone przedmioty stają się bolesnym łącznikiem między-pokoleniowej historii, opresjonowanej żydowskiej tożsamości:

Rodzice matki przeżyli wojnę w Rosji. Babcia miała stamtąd książkę w brązowej oprawie (...). Zwariowana książka z kraju, w którym babcia głodowała. Niewiele o tym mówiła. Tyle, że pojechali dobrowolnie. Że było zimno. Ślina zamarzała, zanim doleciała do ziemi. I jeszcze, że „zapomnicie” to znaczy „zapamiętajcie” (s. 56–57).

Matka pragnęła stabilizacji, zakorzenienia, sposobności wykreowania własnej biografii i wspomnień. Towarzyszył jej niedobór przedmiotów odziedziczonych<sup>28</sup>, co – jak zauważa Małgorzata Okupnik – nabiera szczególnego „(...) charakteru w przypadku osób pochodzenia żydowskiego (...). Rzeczy należące niegdyś do Żydów zostały »zaryzowane«. Gdzieś tam jeszcze są, ale nowi właściciele nie znają ich przeszłości”<sup>29</sup>, dlatego tak wielką wartość matka przywiązywała do rzeczy – trwałych ostoi historii:

<sup>25</sup> Olsen, *W obronie rzeczy...*, s. 11.

<sup>26</sup> Wicha odnotowuje, że w momencie rozpoczęcia represji w marcu 1968 roku, ale również ze względu na sytuację polityczno-społeczną lat osiemdziesiątych XX wieku, matka zaczęła uczyć się języka angielskiego – na wypadek, gdyby została zmuszona do emigracji.

<sup>27</sup> Największy wpływ na historię matki miało samobójstwo jej ojca: „Opowiada, że jej ojciec się zastrzelił. – Nigdy ci o tym nie mówiłam. Nie było mnie w domu. Przyjechali do szkoły i powiedzieli. (...) Potem przestałam się dobrze uczyć. Nagle wszystko stało się takie trudne. Nic nie rozumiałam, ale dalej mi stawiali dobre stopnie. Stawiali mi dobre stopnie, bo mój tatuś umarł. Potem dodaje, że komuniści byli różni. Że tak naprawdę nigdy nie ufali jej ojcu. Że był gorszy. Że to się zawsze czuło” (s. 152).

<sup>28</sup> M. Wicha w książce *Jak przestałem kochać design* zanotował: „Z domu moich rodziców nic nie ocalało – słyszę z off-u głos matki, jej komentarze stały się częścią przedmiotów. – Zdążyli wybiec na ulicę i wtedy w kamienicę trafiła bomba. Tylko ten stolik przetrwał. Stolik do kawy, jedyny krewny z bezpowrotnie utraconych stołów, stał w dużym pokoju”. M. Wicha, *Jak przestałem kochać design*, Kraków 2015, s. 19–20.

<sup>29</sup> M. Okupnik, *Pamięć i rzeczy. O narracjach autobiograficznych Lydii Flem i Marcina Wichy*, „Politeja” 65 (2020), s. 70,

Możliwe, że chodziło o coś innego. wspomnienia rodzinnych domów. Przepisy, których nikt nie zdążył zapisać. Dania, których się wyparto. (...) Ponieważ nie dysponowała przekazem ustnym, wierzyła w słowo drukowane. Zgromadziła biblioteczkę książek kucharskich (z których ceniła tylko kilka) (s. 56–57).

Joanna Rabanowska-Wicha nie miała ani łatwego charakteru, ani prostej historii, była „jak dodatkowe zadanie na szóstkę. Jak jolka w sobotniej gazecie” (s. 135). Rozszyfrowanie matki wymagało indywidualizacji języka i formy, w jakiej zostało opowiedziane jej życie – składające się z anegdot, których nie sposób było ułożyć w linearną historię: „nie poznałem dat. Następstw wydarzeń. Nazwisk. Miejsc urodzeń” (s. 127). W tej grze nie bez przyczyny to książki stały się palimpsestem pamięci, semioforami jej egzystencji<sup>30</sup>, świadkami, namacalnymi pozostałościami, a przede wszystkim – wspólną płaszczyzną umożliwiającą zrozumienie matki: „wszystko zniknęło. Zostały tylko książki. Były naszym tłem. Tkwiły w jednym kadrze. Znałem ich grzbiety, zanim rozpoznałem w czarnych znakach litery. Całe życie z nich wróżyłem. Szukałem puent” (s. 20). Zdaniem Okupnik w kulturze i tradycji żydowskiej wyjątkowo istotna była symbolika książki, którą postrzegano jako „(...) początek wszystkiego, punkt odniesienia, źródło wiedzy i mądrości, fundament, na którym wznosi się cały świat”<sup>31</sup>. Może to właśnie dlatego biblioteczka matki staje się dla Wichy początkiem żałobnej historii, najważniejszym miejscem w mieszkaniu (*Najważniejsza półka* – tytuł jednego z rozdziałów narracji Wichy, s. 51–52), ponieważ widzi tam jej gust, poczucie humoru i życiowe zainteresowania przeniesione na materialne źródła:

Modne powieści, które wyszły z mody. Lektury spoza listy lektur. Wybrane tomy z dzieł zebranych. Pokój bez wojny. Początek końca świata szwoleżerów. Niekompletne dzienniki. Zapomniane debiuty. Nierozcięte tomy esejów. Biblioteki są zapisami naszych czytelnicznych porażek. (...) Większość to pamiątki po ludziach, którymi chcieliśmy być. Których udawaliśmy. Których braliśmy za siebie (s. 23–24) .

Wszelkie lampki, scyzoryki, zepsute termometry, kolekcja kamieni, szczegółowo zbierane przez matkę wycinki z gazet, przepisy kucharskie, wręczone wizytówki, kartki z notatkami – ale przede wszystkim pozostawione książki – tworzą jej portret, mówią o niej więcej niż słowa, których nie chciała, nie zdążyła i nie mogła wypowiedzieć.

Dla narratora porządkowanie mieszkania zmarłej matki stało się z jednej strony formą codziennego krzątaństwa<sup>32</sup> w przestrzeni pamięci własnej i odziedziczonej – rzeczy „(...) czynią przeszłość obecną i dotykającą, stale opierają się reżimowi, który podporządkowuje czas jego popularnemu wizerunkowi jako czegoś chwilowego i nieodwracalnego”<sup>33</sup> – z drugiej zaś, porządkowanie książek stanowiło początek melancholijnej refleksji o wanitatywności życia, która zapisana zostaje na kartach literatury. Praca pamięci łączy się zatem z doświadczaniem żałoby – nieustającą potrzebą powracania do przeszłości, odtwarzania minionych wydarzeń, odkrywania kolejnych warstw historii, ukrytych w rzeczach odziedziczonych po śmierci matki. Ów akt ostatecznego pożegnania z matką, część jednostkowego rytuału pogrzebowego, który został zapoczątkowany wycieraniem pozostawionej „masy spadkowej” z kurzu

<sup>30</sup> K. Pomian, *Jak uprawiać historię kultury*, w: „Przegląd Historyczny” 1995, nr 86/1, s. 1–13, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd\\_Historyczny/Przegląd\\_Historyczny-r1995-t86-n1/Przegląd\\_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13/Przegląd\\_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Historyczny/Przegląd_Historyczny-r1995-t86-n1/Przegląd_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13/Przegląd_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13.pdf). [dostęp: 11.05.2023].

<sup>31</sup> Okupnik, *Pamięć...*, s. 79.

<sup>32</sup> J. Brach-Czajna, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018.

<sup>33</sup> Olsen, *W obronie rzeczy...*, s.169.

– „pomyślała o wszystkim. Znajduję nawet książeczkę pod tytułem *Jak likwidowałam dom moich rodziców*. Odkładam ją na bok” (s. 34) – stanowi początek od-tworzenia biografii nie tylko rodzicielki, ale także wielopoziomowej i skomplikowanej rodzinnej historii. Układanie przedmiotów było okazją do ponownego spotkania z umarłymi zapośredniczonego przez osierocone rzeczy, które stworzyły w autorze poczucie afektywnej ciągłości oraz zakorzenienia we własnej rodzinnej historii.

### ŻAŁOBNE NARRACJE O RODZINIE I RZECZACH

Przedmioty stały się palimpsestem narracji Łozińskiego i Wichy oraz pretekstem do uporządkowania wspomnień o najbliższych. Piszący podjęli próbę stworzenia opowieści, które po śmierci najbliższych stały się zindywidualizowaną drogą do poznania rodzinnej genologii, ale również przeżycia żałoby i odnalezienia siebie w zmienionej rzeczywistości. Wspólny dla nich postpokoleniowy „idiom”, głos trzeciego pokolenia, w którym opowiedziane zostają wątki (po)wojennych losów dziadków oraz rodziców, skłania ich do odbudowania rodzinnego procesu międzypokoleniowego przekazu wiedzy i doświadczeń. Opowiadają więc o porządkowaniu pozostawionej „masy spadkowej” i jej historii, o radzeniu sobie z pamięcią własną i odziedziczoną, o zapamiętanych historiach i relacjach, o dzieciństwie – ale przede wszystkim o uczuciach zamkniętych w materialnych pozostałościach. Pisanie stało się dla autorów specyficznym rodzajem „auto – grafii”<sup>34</sup>, gdzie od-tworzenie biografii zmarłych, staje się próbą zmierzenia z pamięcią, w której nieustające powroty do przeszłości, pozwalają na poznanie i zrozumienie własnej tożsamości, a także zakorzenienie i nadpisanie rodzinnej historii.

---

<sup>34</sup> K. Muca, *Poiesis doświadczenia, poiesis tożsamości. Narracje o afazji*, Gdańsk 2019, s. 109.

## BIBLIOGRAFIA:

- Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, przeł. K. Sidowska, Warszawa, 2013.
- Bodei R., *O życiu rzeczy*, przeł. A. Biela, Łódź, 2016.
- Brach-Czajna J., *Szczeliny istnienia*, Warszawa, 2018.
- Czermińska M., „Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii”, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk i in., Białystok, 2015.
- De Man P., *Autobiografia jako od-twarzanie*, „Pamiętnik Literacki”, 2 (1986).
- Łoziński M., *Książka*, Kraków, 2011.
- Kaczmarek A., *Opuszczone i odnalezione. Nowe topografie śmierci*, Kraków, 2021.
- Michalski M.A., *Rzeczy osierocone, czyli autobiografizm przemilczany „Rzeczy, których nie wyrzuciłem”*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media”, 16 (2021).
- Muca K., *Poiesis doświadczenia, poiesis tożsamości. Narracje o afazji*, Gdańsk, 2019.
- Najder Ł., *Nie wszystko o mojej matce*, „Dwutygodnik” (2017): <https://www.dwutygodnik.com/artkul/7191-nie-wszystko-o-mojej-matce.html>, [dostęp: 11.05.2023].
- Nęcka A., „Upublicznić intymność: strategie tekstowe »bycia pisarzem« po 2000 roku”, w: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 2, Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*, red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice 2013.
- Nęcka, A., *Półka literacka 2011*, „Postscriptum Polonistyczne”, 9 (2012).
- Olsen B., *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa, 2013.
- Okupnik M., *Pamięć i rzeczy. O narracjach autobiograficznych Lydii Flem i Marcina Wichy*, „Politeja”, 65 (2020).
- Pomian K., *Jak uprawiać historię kultury*, „Przegląd Historyczny”, 86/1 (1995), [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd\\_Historyczny/Przegląd\\_Historyczny-r1995-t86-n1/Przegląd\\_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13/Przegląd\\_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Historyczny/Przegląd_Historyczny-r1995-t86-n1/Przegląd_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13/Przegląd_Historyczny-r1995-t86-n1-s1-13.pdf), [dostęp: 11.05.2023].
- Tabaszewska J., *Codziennie, dotkliwie, toksyczne. „Młoda” literatura w afekcie*, „Pamiętnik Literacki” 99 (2019).
- Walter T., „Nowy model żałoby: strata i biografia”, w: *Społeczne i kulturowe reprezentacje śmierci*, red. A.E. Kubiak, M. Zawila, przeł. A. Piskobuz-Piwosz, Kraków, 2015.
- Wicha M., *Jak przestałem kochać design*, Kraków, 2015.
- Wicha M., *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków, 2017.
- Zaleski M., *Formy pamięci*, Gdańsk, 2004.

# MOURNING NARRATIVES ABOUT FAMILY AND THINGS. MIKOŁAJ ŁOZIŃSKI'S "KSIĄŻKA" AND MARCIN WICHA'S "RZECZY, KTÓRYCH NIE WYRZUCIŁEM"

## SUMMARY:

The main aim of the article is to examine the human's attitude towards the other's death. The field of research was limited to the death testimony of a parent in Polish literature after 1989, based on Mikołaj Łoziński's *Book* (2011) and Marcin Wicha's *Things, I didn't Throw Away* (2017). The analysis was focused on the way in which the biographies of the deceased can be created by memories of them in the different phases of grief, and on the creation of intergenerational connections between the orphaned subjects and the material remains corresponding to the life of the dead.

## KEYWORDS:

(Auto)biography, mourning, death, orphaned items, biographical memory